

DZIENNIK ŁÓDZKI

Niezależny dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Prenumerata:

Miesięcznie mk. 5.— :: Kwartalnie mk. 15.—
Prenumerata przez pocztę miesięcznie mk. 6.—

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Redakcja i Administracja:

Dzielnia 22.

Redaktor przyjmując od 6—7 wiecz.

Ogłoszenia:

Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.— mk. Dla poszukujących pracy wyraz 5 fen.
Nadesłana: przed tekstem 2 mk., w tekście 2.50 fen., po tekście 1.50 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1.— mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)

Niniejszym podajemy do wiadomości Sz. Publiczności, że wykonany niezwykle kosztownym przez T-wo Francusko-Amerykańskie „Pathé” wszechświatowy film p. t.

Nie zapomnijmy nigdy !!! (Zbrodnie pruskie)

ze względu na jego specjalne znaczenie oddaliśmy do demonstrowania jednocześnie kino-teatrom:

„CASINO” i „ODEON”. Biuro Kinematograficzne „Lux”.

Kongres Pokoju a Rosja.

(W oświetleniu „Times”.)

W otrzymanym ostatnio numerze „Times”, który, jak wiadomo jest kierowniczym organem konserwatystów angielskich znajdujemy artykuł p. t. „Konferencja pokojowa wobec Rosji”, który dokładnie maluje stosunek pewnego odłamu politycznej myśli Wielkiej Brytanii do najważniejszych spraw międzynarodowych:

„Mocarstwa, przyjmujące udział w Konferencji zgodziły się z sobą, jeśli chodzi o politykę koalicji wobec Rosji. Wobec zasiadających w Paryżu zwycięzców nie było prócz państw sowjetów żadnej zorganizowanej na świecie siły, która mogła stawić czoła opór decyzjom kongresu. To też kongres mądrze sobie począł, iż najpierw i to jednomyślnie zdecydował o problemie rosyjskim, który jest bez wątpienia najtrudniejszy i szczególnie nadaje się do złej interpretacji powyższych decyzji.

Charakter ruchu bolszewickiego zmienił się ostatnio zasadniczo. O ile dawniej cechował go pacyfizm, o tyle dziś jest on siłą wybitnie agresywną i imperialistyczną. W toku wielu swych stadów rozwojowych przeszedł on i pod innymi względami do biegunowo przeciwnych zasad, niż te, z których powstał. Obiecywał pokój; prowadził wprost do nowej olbrzymiej wojny. Zapowiadał dostatek żywności; żyje z głodzenia swych domowych wrogów. Obiecywał idealny ustroj gospodarczy, w którym robotnik po ukończonej pracy na wzór platońskiego garmcarza spocznie na miękkich poduszkach i prowadzić będzie dysputy polityczne i filozoficzne; dziś każde robotnikowi pracować aż do wyczerpania, tak jak jeszcze nigdy on nie pracował.

Polityka kongresu wymagała, by wypowiedział on wojnę bolszewikom, nie walcząc z narodem rosyjskim, by znów nie poddać go straszliwym kontrewolucyjnym reżymowi, dawnemu caryzmowi, który wszak pograżył go w przepaść niedoli. Kongres, przez swą uchwałę (jak wiadomo, postanowiono nie interwenjować zbrojnie) dał dowód zrozumienia sytuacji politycznej. Niewiadomo, czy w rezultacie ostatecznym nie okaże się, iż jednak interwencja jest konieczna, narazie jednak nie powinno być o niej mowy. Mocarstwa koalicji będą miały zawsze przekonanie, iż uczyniły wszystko, by odwró-

cić interwencję i załatwić wszystko pokojowo.

Na wyspach Książących zbiorą się przedstawiciele państw dawnej Rosji za wyjątkiem tych, których niepodległość koalicja już dawniej uznała, jak Polska, a być może, że i Ukraina i Kaukaz, i tam nastąpić może pokojowe porozumienie się co do warunków dalszego spóżywania. Zdaje nam się, iż konferencja nie będzie decydowała na wyspach o losie Rosji lecz jedynie wniesie w treść życzeń rosyjskiego narodu, a dopiero po powrocie na kongres do Paryża powzięmie ostateczne w sprawie Rosji postanowienie.

Należy się zastrzec, iż zaproszenie bolszewików na konferencję nie oznacza bynajmniej ich uznania, jak to po części złośliwie z wielu stron stwierdzono.

Nie odrzuca się jednak zasadniczo żadnych przetargów politycznych z nimi, tym bardziej, jeśli w ten sposób dokona się rzeczy zasadniczej, t. j. zbadania istotnych pragnień rosyjskiego narodu.

Jeśli bolszewicy zechcą zasiąść na konferencji na wyspach Książących obok innych przedstawicieli państw, wówczas muszą się przedtem wyżyć swego imperializmu ponieważ warunkiem udziału w naradach jest zaprzestanie wszelkiej walki zbrojnej.

Również wymagane jest zaniechanie przez nich zbrojnej walki z rosyjską burżuazją, socjaliści bowiem międzynarodowi nie mogą pertraktować z jednej strony z obcą burżuazją, z drugiej mordować własną.

Chcemy dopomóc narodowi rosyjskiemu, który tyle dobrego uczynił dla sprawy koalicji w czasie wojny, ale nie chcemy dopomagać w niczem bolszewikom, straszliwym tyranom, którzy kalają imię rosyjskie.

Czy jednak odważyć się na wojnę z Rosją?

Poza wszelkimi innymi obiekcjami, niebezpieczeństwo takiego obrotu rzeczy byłoby jasne. Wojna pchnęłaby nawet nacjonalistów rosyjskich w objęcia bolszewików. Świadczy o prawdziwości tego przypuszczenia stanowisko eserowców, którzy w razie interwencji będą pomagać bolszewikom.

Najlepszym wyjściem dla nas byłoby, gdyby bolszewizm popełnił samobójstwo. Na konferencji z nim okaże się, iż nie reprezentuje on woli narodu rosyjskiego, a wtedy koniec jego jest szybki.

Widzimy z powyższego, iż konserwatyści angielscy stoją na stanowisku bardzo

liberalnym wobec bolszewizmu. Pochwalają walkę z nim nie drogą zbrojną lecz wprost starają się go osłabić przez przeciwstawienie mu partii narodowych, choćby bardzo lewych.

Pan Wojciech Korfanty, pólbezek narodowej demokracji, dla literatury polskiej poleżył tak znaczne zasługi, iż niechybnie narodowa masowierza postawi mu pomnik w najbliższej przyszłości.

Pan Korfanty „człowiek” osławionego Napieralskiego, jest duchowym ojcem i wydawcą „sczączyńnych” przygód tajnego agenta kryminalnego Nick Cartera i niewyświeżonego myśliwca amerykańskiego Buffalo Billa.

Gdy wśród warstw robotniczych poczęły się rozchodzić w wielu tysiącach egzemplarzy przygody Sierloka Holmesa, pan Korfanty deszczł do wniosku, że podobne wydawnictwo demoralizuje lud, któremu trzeba udzielić strawy intelektualnej w lepszym gatunku.

Nick Carter i Buffalo Bill oto program oświatowy i kulturalny pana Wojciecha Korfantego.

Paskarze wiejscy.

Cyfry są nudne i niemiłe, nie lubi ich ani czytelnik, ani nawet zecer, nie lubi się ich szczególnie wtedy, kiedy nie chcą one potwierdzać przesądów i zgóry powyższych uprzedzeń. Są one jednakże w niektórych wypadkach tak wymowne, tak się jakoś same napraszają na ugrupowanie w pewnym logicznym szeregu, że tej prośbie oprzeć się nie można. Choćbyśmy się więc mieli narazić na powszechny gniew, spróbujemy zadość uczynić żądaniu cyfr.

Zamieszciliśmy ostatnio wiadomość z Ukrainy, że za 5 kłębów nicy można tam otrzymać cały pud chleba. Wiadomość doprawdy frapująca, przynajmniej na pierwszy rzut oka. A jednak niema w tej wiadomości absolutnie nic dziwnego, ani nawet nic nienaturalnego, bo i przed wojną można było za 5 kłębów nicy otrzymać pud chleba. Czy pozwolą mi łaskawi czytelnicy na poparcie mego twierdzenia cyframi? Otóż przed wojną kosztował w tych stronach pud chleba około 1 rubla, 5 kłębów nicy — tyleż, obecnie zaś pud chleba kosztuje mniej więcej 100 rubli, 5 kłębów nicy — tyleż... Czyli że lichwa nawzajem się jakby zobojętniła, warunki wojenne w pewnym znaczeniu zredukowały w tamtych stronach wartość rubla do wartości dawnej kopiejki.

Morał zaś tej bajeczki jest następujący: Chleb na urodzajnej Ukrainie ciągle w miarę potrzeby przybywa, nicy zaś przybywają tylko w bardzo nieznacznej mierze szmuglu, nicy powinny więc stosunkowo być od chleba droższe. Jeśli tak nie jest, to nie można o to winić braku apetytu u producentów lub szmuglerów nicy, jestto pro prostu dowodem, że chleb jest produktem par excellence pierwszej potrzeby i pasek nań daje się ciągnąć prawie do nieskończoności, nicy zaś w mniejszym znaczeniu stopniu odpowiadają pojęciu artykułu pierwszej potrzeby, stąd mniejsza elastyczność odnośnego paska.

Pozatem jednak nie jest pasek jakąś własnością specjalną i wyjątkową, lecz istnieje w samej przyrodzie, w naturze, we wszechrzeczy...

Lecz jeśli tak się dzieje na dalekiej Ukrainie, to w naszym bogobojnym kraju sprawy przedstawiają się niewątpliwie bez porównania korzystniej. Posłuchajmy!

Przed wojną arszyn lichwego towaru bawelnianego kosztował ze 20 kopiejek, obecnie około 10 marek, arszyn dobrego materiału wełnianego przed wojną 3-5 rubli, obecnie 80-100 marek, ale i funt chleba przed wojną kosztował coś ze 6 groszy, obecnie zaś 1,5 marki.

Czyli że musimy dla naszego bogobojnego kraju powtórzyć ściśle to samo rozumowanie, co i dla dalekiej Ukrainy i wyprowadzić wniosek niebardzo przyjemny, ale faktem odpowiadający o uniwersalności paska. Widzimy więc, że pasek jest taką samą siłą naturalną i przyrodzoną, jak deszcz, wiatr i eter, jest on częścią kompleksu zjawisk, które nazywamy walką o byt. Jestto może smutne, ale prawdziwe.

Minęły jednak te czasy, kiedy człowiek wobec sił natury był bezradny; na deszcz mamy parasole i cichostepy (póki jeszcze istniały, nazywano je kaloszami), na tyfus plamisty w braku żywności mamy z komfortem urządzone odwszalnie, nic też dziwnego, że i nietykalność syna natury, paska, nie została uznana za świętą i postanowiono go zwalczyć.

W tym zaś celu powołano do życia specjalny urząd do walki z lichwą i paskiem. Widzieliśmy, jak to się robi: rewizje, obławy itd. Rzecz napozór skomplikowana jest jednak w gruncie rzeczy zupełnie prosta. I w rezultacie spłynie na nas niebawem manna w postaci manufaktury i obuwia, zas pieprzu otrzyma każdy łaknący pełne garście za dopłatą. C'est entendu!

